

Kwestie, które kościół błędnie pojmuje: Miłość i osądzenie – części 1-3

Witajcie

Wiele krajów obchodzi własne Święto Dziękczynienia, i niemal wszystkie z nich zostały utworzone z myślą podziękowania Bogu. Z czasem jednak ludzie zaczęli rozdzielać pomiędzy Bogiem a samą wdzięcznością i obecnie świętują wdzięczność za różne rzeczy w życiu, nie przypisując żadnych zasług Bogu.

Podobnie stało się z miłością – została ona odłączona od Tego, który jest miłością. „Albowiem tak bowiem Bóg umiłował świat” oraz „Bóg jest miłością” zostały zastąpione przez 'miłość to miłość', 'po prostu kochaj wszystkich' oraz 'jeśli nie akceptujesz mnie na moich warunkach, to mnie nie kochasz'.

Kościół traci prawdę absolutną i stara się być bardziej 'przyjazny'.

W ostatnich latach do kościoła wkradł się sposób myślenia, że „Bóg kocha wszystkich, więc akceptuje każdy styl życia”, co przyniosło chrześcijanom zamieszanie. Wielu z nich zastanawia się, jak radzić sobie z ludźmi, którzy nazywają siebie chrześcijanami, ale żyją w 'alternatywny' sposób lub mają wyraźnie antychrześcijańskie poglądy polityczne. „Bóg jest miłością” zaginęło w zgłębku głosów mówiących 'miłość to miłość'. Granice definiujące czym jest miłość uległy rozmyciu.

Można wskazać, kiedy to zamieszanie w kościele się zaczęło – początki ruchu 'kościół przyjazny poszukującym'. Autorstwo tego określenia przypisuje się pastorowi Billowi Hybels'owi z Chicago, ale to Rick Warren z kościoła Saddleback w Kalifornii w latach 90 sprawił, że ten rodzaj podejścia rozprzestrzenił się jak ogień. 'Przyjazny poszukującym' oznaczało, że aby przyjąć wszystkich, nie będziemy konfrontować ludzi z grzechem - usuniemy z kościoła wszystko, co mogłoby sprawić, że ktoś poczułby się tu niekomfortowo lub urażony.

Nic dziwnego, że chrześcijanie, którzy są częścią kultury tradycyjnego kościoła, są zdeorientowani.

Paradoksem kościołów 'przyjaznych poszukującym' jest to, że ci, którzy naprawdę poszukują, szukają definicji, szukają absolutów, szukają kogoś, kto powie im, co jest dobre, a co złe. Chcą wiedzieć, gdzie popełnili błąd i jak mogą naprawić swoje życie. Nie znajdując tego w takim kościele, szukają gdzie indziej. Kościoły 'przyjazne poszukującym' pozostają więc z ludźmi, którzy zapraszają Jezusa, aby stał się częścią ich zapracowanego życia, zamiast oddać Mu swe życie w całości.

Doprowadziło to do sytuacji, gdzie ludzie myślą, że mogą wierzyć w Jezusa, ale żyć, jak im się podoba. Wspominają, jak Jezus przebaczył kobiecie przyłapaną na cudzołóstwie w J 8:11, gdy powiedział: „Nie potępiam cię”, ale zapominają, że dodał: „Idź i więcej już nie grzesz”. Nie usprawiedliwił jej związków, nie słuchał tłumaczeń, że kochanek zapewniał jej utrzymanie, czy też dach nad głową. Wiedziałyby o tym. Nakazał jej jednak: „Idź i nie grzesz już więcej”.

Ludzie pragną przebaczenia swych grzechów bez ponoszenia konsekwencji swoich działań. Na świecie jak i w kościele nikt nie chce mówić o odpowiedzialności za swoje życie. Ludzie myślą, że skoro zostali odkupieni, wszystkie konsekwencje ich przeszłego życia magicznie znikają. Miłość nie czymś niejasnym, czy rozmytym - jest bardzo konkretna i ma dużo wspólnego z osobistą odpowiedzialnością. Wina za grzech została usunięta, ale to kwestia duchowa. Żyjemy jednak w świecie, w którym każda akcja ma swoją reakcję. Duchowo jesteśmy usprawiedliwieni, jednak w dalszym ciągu musimy odnawiać swój umysł, abyśmy umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe. (Rz 12: 1-2)

To stworzyło kulturę ofiary, w której ludzie szukają tego, co ich obraża i co podzieliło ich na różne grupy. Gdy określimy jednak, czym jest Boża miłość i w jaki sposób jest przyjmowana, przyniesie to jedność, ponieważ Bóg wnosi absoluty.

Miłość zawsze określa warunki jej przyjęcia.

Bóg tak umiłował świat, że dał swojego jedyne Syna - to jest miłość bezwarunkowa. Ale oto warunek, aby ją przyjąć: każdy, kto w Niego wierzy, będzie miał życie wieczne. On cię kocha, ale jeśli chcesz otrzymać Jego wieczne życie, musisz uwierzyć w Jezusa. On cię kocha, ale swą miłość objawia przez jedyne Syna - Jezusa. Dla wielu ludzi to dość rewolucyjna myśl - bezwarunkowa miłość ma warunki, które trzeba spełnić, aby ją przyjąć (i w niej trwać).

Oto kilka przykładów: Kochasz swojego małżonka i on/ona kocha ciebie, ale oboje ślubujecie sobie nawzajem różne rzeczy określając warunki swojej miłości. Jeśli jedno z was złamie te śluby, może skończyć się to rozwodem. Miłość wymaga spełnienia warunków, by ją otrzymać. Ich zerwanie niesie ze sobą konsekwencje.

Kochasz swojego szczeniaka, ale jeśli dorośnie i dalej będzie gryzł i niszczył twój dom, możesz go sprzedać lub oddać do schroniska. Kochasz go bezwarunkowo, ale istnieją warunki, które musi spełnić, by tę miłość otrzymywać.

Kochasz swojego bliźniego bezwarunkowo, jak siebie samego. Okazujesz mu dobroć i wykonujesz dla niego dobre rzeczy. Ale jeśli twój bliźni zezłości się na ciebie, bo pewnego dnia nie sprostałeś jego oczekiwaniom, może odciąć się od twojej miłości, odmawiając kontynuowania przyjaźni, czy ewentualnej pomocy.

Bóg umiłował świat, więc dał swojego Syna. Jego bezwarunkowa miłość wyraża się przez Syna.

Prawo Mojżeszowe ze Starego Testamentu, składające się z 613 nakazów określało, jak naród ma postępować, jak traktować siebie nawzajem oraz w jaki sposób każdy Izraelita może zbliżyć się do Boga. Życie zgodnie z tym prawem było jednak niemożliwe, ponieważ Bóg jest doskonały, a człowiek nie. Bóg tak nas umiłował, że posłał swojego Syna, któremu nadał imię Jezus (hebrajskie: zbawienie), aby w doskonały sposób wypełnił to prawo, a następnie umarł niewinnie, aby śmierć i późniejsze życie mogły być dostępne dla innych.

On umarł, aby Jego wola, Jego Testament mógł zostać wprowadzony w życie, a Ojciec wzbudził Go z martwych, aby stał się Wykonawcą własnej woli. Teraz pilnuje, aby Jego wola się wypełniła – ale tylko dla tych, którzy Go przyjmują.

Miłości zatem nie można oddzielić od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Gdy zostaje ona oddzielona od Boga i Jego dróg, staje się niezdefiniowaną, sentymentalną, przyjemną akceptacją wszystkiego z wyjątkiem Boga.

Miłość bez oczekiwań nie jest miłością. Miłość jest odpowiedzią na okazaną łaskę. Ponieważ jesteśmy kochani przez Boga i w odpowiedzi na to kochamy Go (pionowo), On oczekuje od nas, abyśmy kochali swojego bliźniego (poziomo), jako wyraz tej miłości. Nauczałem już, że słowo „sprawiedliwość” jest hebrajskim słowem *cedaka*, tłumaczonym jako „miłosierdzie” czy „dobroczynność”. Gdy jesteśmy usprawiedliwieni w relacji pionowej z Bogiem, On oczekuje, że to usprawiedliwienie przepłynie w poziomie na naszego bliźniego. Dlatego dwa największe przykazania, na których opiera się całe Prawo i Prorocy, to: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego, z całej duszy swojej, i całej myśli swojej” oraz „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Miłość osądza innych

Jezus powiedział w Mt 7:1-2, aby nie osądzać serca człowieka, ale powiedział też, by osądzać owoce jego życia (w. 15-20).

I w tym miejscu zaczniemy kolejnym razem.

+++

W Dz 18 widzimy powstanie wspólnoty ciała Chrystusa w Koryncie, która początkowo gromadziła się w domu Rzymianina imieniem Justus (18:1-11). W ciągu pierwszych 5 lat ciało Chrystusa rozrosło się w wielu domach w mieście, a także poza nim. To wtedy właśnie Paweł pisze swój pierwszy list do Koryntian.

Nie osądzamy serca, ale mamy oceniać owoce ich życia – z zachowaniem równowagi.

W rozdziale 5 Paweł pisze do kościoła o mężczyźnie, który utrzymuje niemoralny związek ze swoją macochą. Wszyscy w kościele wiedzieli o tym grzechu. Spotykali się w domach, więc grzech tego człowieka był powszechnie znany, lecz nikt jednak go z nim nie skonfrontował. Na końcu rozdziału 5, w wersetach 12-13, Paweł stwierdza:

„Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborom (ciałem Chrystusa)? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze? Tych tedy, którzy są poza nami, Bóg sądzić będzie. Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie”. Na szczęście kościół i ten człowiek okazali skruchę, co Paweł wspominał w 2 Kor 7. Osądzenie niemoralnego czynu, który wpływał na cały kościół, doprowadziło człowieka do pokuty. Paweł nie głosił bycia „przyjaznym poszukującym”. Oczekiwał, że poszukujący wzrosną w Chrystusie, oddając Mu swoje życie, a nie tylko dodając Jezusa do swojego planu dnia w takim zakresie, w jakim jest im wygodnie.

Obserwując owoce ich życia, dokonujemy oceny. To pomaga nam ustanowić granice, które nas chronią. Ustalamy granice, ale także drzwi, które możemy otworzyć przed osobą godną zaufania. To dotyczy przyjaźni, relacji rodzinnych, a nawet relacji z współpracownikami. Czasem po prostu zamykamy drzwi przed kimś, ale kochamy go na odległość.

„Nie sądzcie z pozoru, ale sądzcie sprawiedliwie”. (J 7:24)

Jezus właśnie powiedział, aby patrzeć nie na literę prawa, ale na jej ducha. Podał przykład, że obrzezanie dziecka w szabat narusza jedno prawo, aby jednak przestrzegać inne. Jednak ludzie oburzali się na Niego, że uzdrowił w szabat człowieka, gdyż uznali to za ‘pracę’.

W Prz 6:30 czytamy: „Czy nie pogardza się złodziejem za to, że kradnie, nawet, aby zaspokoić głód?” Następnie opisują karę, jaką musi ponieść, gdy go złapią. Te przykłady uczą nas dokonywać osądu, z uwzględnieniem ducha prawa, intencji i motywów człowieka.

Kilka lat, temu w jednym z domowych kościołów, była 19-letnia dziewczyna w ciąży, która mieszkała z niewierzącym chłopakiem. Regularnie uczestniczyli w spotkaniach kościoła. Dziewczyna знаła Pana, odeszła od Niego, ale teraz wróciła – wszyscy widzieli, że nie jest zamężna oraz, że jej brzuch powiększa się z każdym tygodniem.

Niektórzy chcieli ich wyrzucić. Moja rada była taka: współpracujmy z Bogiem w tym, co robi w ich życiu, mierząc to postępami, które robią w swym chodzeniu z Panem. Jeśli będziemy widzieli postępy, będzie to znakiem, że Bóg tu działa i nie chcemy Mu w tym przeszkadzać. Jeśli nie, należało ich usunąć, ponieważ nie traktowali Chrystusa poważnie.

Czy były postępy? Odpowiedź brzmi: ‘tak’. Para mogła zostać, a ich wzrost w Panu i Jego błogosławieństwo były widoczne dla wszystkich – wszystko to odbyło się bez ich wiedzy o naszej decyzji. W ciągu kilku tygodni młody mężczyzna nawrócił się, a wkrótce potem wzięli ślub. Z tego co wiem, nadal są małżeństwem i mają troje lub czworo dzieci. Miłosierdzie zwyciężyło. (Mt 9:13; 12:7)

Kultura kościelna mylnie postrzega trzymanie się sprawiedliwości

Gdy to piszę, zarówno chrześcijanie jak i świat myślą, że Jezus nie tylko kocha wszystkich (prawda), ale akceptuje wszystkich (prawda), nie oczekując od nich zmiany (błąd). To jest sedno sprawy. Mamy czynić

uczniami. Uczeń, zgodnie z definicją, to „uczący się, naśladowca”. Jeśli nie uczysz się i nie wzrastasz w Nim, możesz być wierzącym, ale nie jesteś uczniem.

Przyniósł miecz

W Mt 10:33-35 Jezus stwierdził: „...nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz...”. Przyszedł przynieść miecz, przez który nawet członkowie rodziny będą się sprzeciwiać sobie nawzajem. Ta wypowiedź została umieszczona między stwierdzeniami, że albo jesteś Jego uczniem, albo nim nie jesteś, albo wszystko albo nic, bez miejsca na jakąś połowiczną wiarę. Wydaje się, że obecnie akceptuje się myśl, iż można wierzyć w Jezusa, nie będąc Jego uczniem (naśladowcą). Jednak Nowy Testament przedstawia sprawę inaczej. Jeśli wierzysz, JESTEŚ uczniem. Nie ma mowy o nowonarodzeniu, a potem zatrzymaniu się w rozwoju. Zmiana jest normą dla chrześcijanina – stałym, trwającym całe życie, nieustającym wymogiem, aby upodabniać się do Chrystusa.

Oczywiście, wypowiedź Jezusa, że przyniesie miecz do rodziny, nie jest dosłowna. Mówił o ewangelii, która podzieli rodziny. Rozumiemy zatem, jak to się odnosi do Hbr 4:12-13: „Bo Słowo Boże (Jezus jest Słowem Bożym) jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę (Jezusem)”.

Jezus jest mieczem, który przychodzi do rodziny. Jest mieczem, który widzi zamiary i myśli serca oraz skłania ludzi do osądzania siebie samych i zmiany swojego życia na prawe. Gdy ktoś przychodzi do Pana, On zaczyna osądzać jego myśli i motywy, co może pokierować go w zupełnie innym kierunku w życiu.

Greckie słowo tłumaczone jako ‘osąd’ to ‘kritikos’ i oznacza ‘zdecydowany osąd / krytykę’. To właśnie miecz, który Jezus przynosi na ziemię. Ludzie muszą podjąć decyzję i opowiedzieć się za sprawiedliwością, czy też przeciw niej. Jesteś z Nim, czy przeciw Niemu.

Czy odkupienie oznacza, że wszystkie konsekwencje przeszłych grzechów są wymazane?

Spójrzmy: „Odda każdemu według uczynków jego” (Rz 2:6). „Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Ga 6:7).

„...Bóg nie da się z siebie naśmiewać...”. Słowo ‘naśmiewać’ pochodzi z greckiego ‘mukteridzo’ i oznacza ‘zadrwić z kogoś, kręć nos, wyśmiewać go’. Paweł porównuje myślenie, że nie poniesiemy konsekwencji własnych czynów, do naśmiewania się z Boga – patrzymy na Niego z arogancją sądząc, że skoro wszystko zostało odkupione, nie musimy zatem mierzyć się z konsekwencjami złych decyzji. Paweł jednak mówi, że zbierzemy to, co zasialiśmy. Bóg jest wierny i upewni się, że tak się właśnie stanie. To jedyny sposób na tej ziemi, w jaki możemy nauczyć się o wolnej woli, o prawdzie i błǳie, o życiu i śmierci, o naszych uczynkach i ich konsekwencjach. Jesteśmy uczniami – naśladowcami – więc Bóg oczekuje od nas, że będziemy się uczyć.

Duchowo zostaliśmy odkupieni. Jednak w Rz 8:23 Paweł napisał, że czekamy na odkupienie naszych ciał. Oznacza to, że ziemskie rzeczy, jak złe decyzje, które zasialiśmy, nie są wymazane przez krew Jezusa. Oczekujemy dnia, gdy sprawiedliwość zapanuje na całej ziemi. Teraz jesteśmy odkupieni duchowo, ale oczekujemy odkupienia naszych ciał.

Oznacza to, że to, co dzieje się na ziemi, zostaje na ziemi a to łączy się z tematem na następny tydzień. Tematem całego nauczania jest ‘Kwestie, które kościół błǳnie pojmuje’, więc następnym razem powiemy o ewangelii, która mówi: ‘Bóg chce, abyśmy byli szczęśliwi i błogostawieni’.

+++

Zakończę tę serię, pokazując bardziej historyczne spojrzenie na naszą wiarę. To, co kiedyś miało miejsce, wydarzy się ponownie. Ludzie będą tłumnie podążać za nauczaniem, jak Bóg chce nas błogosławić (i rzeczywiście tego chce), ale co z trudniejszą częścią dotyczącą naszego chodzenia z Bogiem?

Posłuszeństwo jest niewygodne dla ciała

„Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie” – tak powiedział Jezus w J 14:15.

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” – J 16:33.

„Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpierw niż was znienawidził” – J 15:18.

W Pierwszym Liście Piotra słowo ‘cierpienie’ pojawia się 15 razy, z czego 4 razy odnosi się do cierpienia Jezusa, a 9 razy do cierpienia prześladowanych chrześcijan. 1 raz do cierpienia wynikającego z popełnionego zła i zasłużonej kary oraz 1 raz do opisanego chrześcijanina, który cierpi cieleśnie bo porzuca grzech. (1 P 4:1)

Większość tego listu dotyczy cierpienia z powodu prześladowań za bycie chrześcijaninem. Współczesne chrześcijaństwo zachodnie nie jest przyzwyczajone do prześladowań, jakich większość naszych braci w innych krajach doświadcza niemal każdego dnia.

Piotr napisał swój list zaledwie 1-2 lata przed swoją męczeńską śmiercią w Rzymie.

Potwierdzeniem tego, że napisał to w Rzymie, jest werset 5:13, mówiący: „Pozdrawia was zbór w Babilonie, wespół z wami wybrany, i Marek, syn mój”. ‘Babilon’ był często używanym kodem na określenie Rzymu, będącego ówczesnie centrum handlu, kultury a także prześladowań. (W Księdze Objawienia Jan także nazywa Rzym ‘Babilonem’). W tym mieście zabijano chrześcijan za to, kim byli.

Pamiętajmy, że fundamentalną zasadą interpretacji Biblii jest to, że Pismo musiało mieć sens dla pierwotnych słuchaczy lub czytelników. W kontekście tamtych czasów bycie chrześcijaninem wiązało się z ryzykiem utraty życia. Wyciąganie wersetów z kontekstu prowadzi do błędów do tego stopnia, że niektórzy będą ich zaciekle bronić, uznając je za prawdę.

Podstawowy werset wspierający koncepcję „przykrywania krwią” brzmi:

„A oni zwyciężyli go (diabła) przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć”. (Ap 12:11)

Te słowa mówią o męczennikach. „Zwyciężyli diabła przez krew Baranka, który ich zbawił...” Ich zbawienie zostało kupione Jego krwią. To JEDYNY sposób, w jaki cały Nowy Testament naucza o świętej i drogocennej krwi Jezusa, że została użyta jeden raz jako zapłata za nasze zbawienie. NIGDZIE nie jest przedstawiana jako talizman wykorzystywany przeciwko diabłu. Natomiast JESTEŚMY uczeni, aby używać imienia Jezusa do sprawowania autorytetu nad demonami. Nawet w Starym Testamencie krew zwierzęcia była używana WYŁĄCZNIE do przykrycia grzechów danej osoby.

„...przez słowo świadectwa swojego”.

...co oznaczało odmowę wyrzeczenia się Chrystusa, gdy rzymscy urzędnicy dawali ci wybór: oddaj cześć Cezarowi i wyrzeknij się wiary, albo wyznaj swoją wiarę w Jezusa pod karą śmierci. Ale ponieważ wierzący na Zachodzie nie doświadczają takiego prześladowania, wyjęte z kontekstu wersety służą dziś „miękkiej” i skoncentrowanej na sobie wierze. „A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć”. Przeczytaj te słowa w taki sposób, jak czytali je ówczesni odbiorcy, gdy na szali było ich życie.

Wiara tamtych ludzi to także nasza wiara.

Czytając Nowy Testament, słusznie mówimy, że zostaliśmy oczyszczeni krwią Jezusa tak samo, jak nasi bracia 2000 lat temu. Oni modlili się za innych, tak jak my. Zmagali się z problemami rodzinnymi i zawodowymi, tak jak my. Zmagali się z grzechem, przebaczeniem i chodzeniem w miłości, tak jak my. Wszystko to opisano w Nowym Testamencie.

Jeśli to wszystko wygląda tak samo w naszym przypadku, jak było w ich, to tak samo musi być z resztą przesłania: Gdy on cierpieli prześladowania, tak i my będziemy cierpieć. Jak oni mieli trudne życie, tak i my będziemy mieli. Nie możemy sobie wybrać wersetów, czy części przesłania, które chcemy, a całej reszty zignorować. Kończąc tę serię chcę skłonić nas do refleksji nad tym, że należąc do Chrystusa, jesteśmy znienawidzeni przez ducha tego świata. Musimy mieć właściwą perspektywę na całe Słowo.

Pewnego razu jadłem obiad w ze znajomym kaznodzieją, który wiele podróżował. Opowiedział mi o jednym doświadczeniu, które miał w będąc w jednym z azjatyckich krajów. Jego gospodarz powiedział mu: „Głosicie inną ewangelię w USA niż my tutaj”. Zapytał go, co ma na myśli, i usłyszał: „Uczycie, że jeśli uwierzycie w Jezusa, zostaniecie uzdrowieni, wasza praca będzie pobłogosławiona, wasze pieniądze będą pobłogosławione, wasza rodzina będzie pobłogosławiona. My uczymy, że jeśli uwierzysz w Jezusa, możesz stracić zdrowie, pracę, pieniądze, rodzinę, a nawet życie”.

Które przesłanie jest bliższe temu, czego nauczał Jezus i co ukazuje reszta Nowego Testamentu? On rzeczywiście chce, abyśmy byli błogosławieni, ale trudności w życiu są częścią tej drogi. Wiara w Chrystusa to poważna rzecz. Oddaliśmy się Jemu, a nie 'dodaliśmy Go' do swojego życia. To On mówi nam, co mamy robić, a nie na odwrót.

Kilka rzeczy do rozważenia, gdy zbliża się koniec roku i rozmyślamy o naszym chodzeniu z Nim w roku, który nadchodzi. Czy jesteśmy tylko wierzącymi, czy też uczniami (którzy ciągle się uczą i naśladowają Go)?

Wiele błogosławieństw.

John Fenn